Starostwo Białostockie
Egzemplarz obowiązkowy

№ 133 Białystok, [illegible] 1923 Piątek CENA 700 Mk. Rok I

# DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 83

PRENUMERATA: bez odn. miies. 18.000 mk., z odn.—20.000 CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 1000 mk. W tekście 1500 marek. Ogłosz. zagranicz. linii okretowo 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 600 mk. Ogłoszenia zamiejscowe i w numerach świątecznych i poświątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Pracy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

## Nowy szef sztabu objął urzędowanie

### Oficerowie żegnali marszałka Piłsudskiego

(Telefonem z Warszawy).

Wczoraj nowy szef sztabu generalnego St. Haller objął urzędowanie.

O godzinie 5-ej popoł. marszałka Piłsudskiego żegnali oficerowie sztabu generalnego. Marszałek Piłsudski wygłosił przemówienie następującej treści:

Odchodzę ze służby z powodów niezależnych od pracy w sztabie generalnym.

Dziękuję panom za pracę i zapewniam was, że zawsze wspominać będę ją z wielką przyjemnością i z pewnem wzruszeniem, gdyż znalazłem w was lojalnych i często oddanych współpracowników.

Z uczuciem koleżeństwa, o którem p. generał Rybak wspominał odchodząc daję panom swoje ostatnie zlecenie:

Jest niem honor służby — to najsilniejsze często dla żołnierza uczucie.

Honor służby staje nieraz w sprzeczności z honorem osobistym, ale proszę was, panowie, honor służby jest jak sztandar żołnierski, z którym żołnierz rozstaje się wraz z życiem.

To uczucie było zawsze moim przewodnikiem pracy w wojsku, którego budowie poświęciłem wiele lat mego życia.

Bez honoru służby, wojsko zawsze jest bezduszne.

Dowidzenia panowie!

Życzę wam powodzenia w dalszej pracy".

## Wieczory dyskusyjne w Belwederze

(Telefonem z Warszawy).

Wczoraj odbyło się w Belwederze zebranie, na które przybyli: marszałek Sejmu Daszyński, marszałek Senatu Trąmpczyński, minister Kiernik, wiceminister Olpiński, przedstawiciele Sejmu i Senatu oraz świata naukowego.

Podczas zebrania dr. Wilhelm Hitter wygłosił referat o ustroju samorządowym państw współczesnych. Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja.

## Stinnes idzie w szturmie na Łódź

### Niebezpieczeństwo zagraża polskiemu przemysłowi

Niedawno donosiliśmy, iż słynny Hugo Stinnes robi starania za pomocą wiernych mu banków, aby zmonopolizować dla siebie przemysł naftowy Czechosłowacji. Dziś dowiadujemy się, że cała Łódź mówi o sensacyjnych rewelacjach, dotyczących zamachu, jaki koncern Stinnesa robi na przemysł łódzki.

Dr. Theobald S. Rosenberg, delegat Stinnesa, prowadził w ubiegłym tygodniu pertraktacje w Warszawie, poczem dwukrotnie jeździł do Łodzi, żeby porozumiewać się z niemieckiemi firmami.

Sprawa ta budzi zrozumiały niepokój w całym kraju.

## Rewolucja w Bułgarji

## Sofja otoczona—w stolicy głód

BIAŁOGRÓD 14. 6. (PAT)— PR. Wiadomości, jakie tu nadeszły drogą na Carygród głoszą, że zwolennicy Stambulińskiego zdołali otoczyć Sofję i przeciąć połączenie stolicy z krajem. Nowy rząd bułgarski całą noc obradował nad sposobem rozdziału żywności między ludność stolicy i postanowił wezwać ludność do zmniejszenia racji żywnościowych.

## Co zrobią sąsiedzi?

RZYM 14. 6. (PAT). — „Idea Nationale" oświadcza, że wykluczonem jest, by Jugosławja mogła bez upoważnienia ze strony mocarstw podjąć jakąkolwiek akcję przeciwko Bułgarji.

### Kraj wszystkich możliwych zaraz i epidemji

## W południowych miastach rosyjskich umiera 80 proc. dzieci na krwawą dyzenterję

MOSKWA, 13. 6. — Z miast południowych donoszą o katastrofalnem szerzeniu się krwawej dyzenterji. Śmiertelność olbrzymia, szczególniej wśród dzieci dochodzi do 80%.

## Jeden drugiemu włazi do kieszeni

### Ale z pewnością nie zrobią sobie krzywdy

MOSKWA, 13. 6. — W tak zw. wyższych bolszewickich sferach wywarło wielkie wrażenie żądanie kilku wpływowych członków centralnego komitetu komunistycznego, ażeby przeprowadzić śledztwo, kto z bolszewickich komisarzy trzyma swoje kapitały w zagranicznych bankach i do jakich sum kapitały te dochodzą.

## Nocny napad na posła

### Poseł celnemi strzałami unieruchamia napastników

(Telefonem z Warszawy).

W dniu wczorajszym o godzinie 7-ej wieczorem rozpoczął się w Żyrardowie socjalistyczny wiec sprawozdawczy, na którym przemawiał poseł na Sejm p. Kazimierz Dobrowolski.

Po ukończonym wiecu poseł Dobrowolski udał się o godzinie 10-ej w stronę dworca kolejowego, gdy pod osłoną ciemności

**znienacka napadło**

nań trzech osobników.

Jeden z nich zaopatrzony w t. zw. szpadrynkę zadał Dobrowolskiemu dwa uderzenia w głowę.

Napadnięty, nie tracąc przytomności,

**dobył z kieszeni rewolwer**

i dał w stronę uciekających napastników kilka strzałów.

Dwa strzały były celne.

Jedna z kul dosięgła w nogę Antoniego Majera, inna zaś zraniła w kark Marjana Wójcickiego, obu obywateli żyrardowskich. Trzeci napastnik zbiegł.

Dochodzenie śledcze prowadzi na miejscu policja żyrardowska.

## Zmiany na stanowiskach dostojników wojskowych

Jak się dowiadujemy, dotychczasowy kierownik ministerjum spraw wojskowych, gen. Osiński, desygnowany jest na stanowisko dowódcy okręgu korpusu nr. 1 — Warszawa.

Urząd szefa administracji wojskowej zająć ma były drugi zastępca szefa sztabu generalnego, dowódca okręgu korpusu Grodno — gen. Malczewski.

## Ś. p. Antoni Sygietyński

(Telefonem z Warszawy).

Dziś, o godz. 4-ej rano zmarł po długiej chorobie prof. Antoni Sygietyński, znany literat i krytyk, wybitny znawca muzyki.

Zmarły pozostawił cenne prace, poświęcone historji muzyki, w szczególności historji muzyki polskiej.

Ostatnio, ś. p. Sygietyński zajmował stanowisko naczelnika Wydziału prasowego Komisarjatu rządu. Ś. p. Antoni Sygietyński liczył lat 73.

### Powracająca wiadomość

## Torpedowiec bolszewicki i japońska łódź rybacka

### Ho i krążownik z pod flagi wschodzącego słońca

MOSKWA, 13. 6. — Z Władywostoku donoszą, że w pobliżu rosyjskiego wybrzeża Kamczatki torpedowiec bolszewicki chciał aresztować japońską łódź rybacką. Wtedy ukazał się krążownik japoński, który zagroził torpedowcowi. Torpedowiec zmuszony był do wycofania się z pola nierównej walki.

## Na prawo i na lewo — w Londynie i w Tokio

### Chodzą koło swych interesów

LONDYN, 14. 6. — PAT. — Według zapewnień „Daily Telegraph" urzędowe koła angielskie oceniają odpowiedź rządu sowietów jako zadawalającą. W tym duchu brzmieć będzie odpowiedź angielska, która niebawem doręczoną zostanie Krasinowi.

Wedle informacji z Tokio w ewentualnych rokowaniach z rządem sowietów przedstawicielem Japonji będzie obecny poseł w Warszawie Kawakami. Narazie sprawa rokowań pozostaje w zawieszeniu, a Joffe oczekuje na nowe instrukcje w sprawie przedwstępnych rokowań.

## Sowiety rzucają złoto garściami

### Europa w sieci agitatorów

#### Centrala naturalnie w Berlinie

RYGA. Z Moskwy komunikują, że biuro propagandy przy Cent. Kom. Wyk. III-ej międzynarodówki zażądało od rządu sow. wyasygnowania 30 mil. rub. w złocie na cele propagandy komunistycznej w Europie w okresie czasu od lipca do października r. b.

Szefowie biur propagandy otrzymali rozkaz natychmiastowego wydalenia wszystkich agentów nie rosjan, bo na krajowcach nie można polegać.

Do Berlina wyśle specjalną komisję śledczą w celu ustalenia przyczyn niepowodzenia propagandy, prowadzonej przez tamtejszą centralę.

### Bolszewicka aktywacja na wschodzie

## Błagonadiożne wojska sowieckie na granicy Polski i Rumunji

MOSKWA 13.6. Rada wojenno-rewolucyjna wydała rozkaz o stopniowym przesunięciu najbardziej „błagonadiożnych" oddziałów czerwonej armji z głębi Rosji i z Syberji na granice Polski i Rumunji. Przesunięcie już się rozpoczęło.

## „Żyjemy prędko— żyjmy po męsku!"

### Wywiad z komandorem raidu automobilowego pułkownikiem Włodzimierzem Zagórskim

*(Od warszawskiego korespondenta).*

Wobec powszechnego zainteresowania się jutrzejszym raidem automobilowym, który w najtrudniejszych warunkach, na przestrzeni 2042 kilometrów, odbyć mają nasi młodzi sportsmeni — delegowaliśmy współpracownika naszego pisma do Komandora raidu, pułkownika Włodzimierza Ostoja-Zagórskiego, celem uzyskania wywiadu.

**Przyjęty jaknajgościnniej w salonach klubu Automobilistów** przy ul. Czystej nr. 6, delegat nasz powitany został z uprzedzającą grzecznością przez *pułk. Zagórskiego. Popularna* w kołach sportowych osoba Komandora raidu, b. szefa sztabu Legjonów, b. szefa sztabu frontu północnego — niewątpliwie jest ta sprężyna, ta istotna dźwignia, która wprawia w ruch dziesiątki polskich automobilistów, zarówno wojskowych, jak cywilnych, zajętych organizowaniem raidu.

**— Żyjemy prędko mówi do nas Komandor Zagórski — żyjmyż po męsku!**

— „Sport nie jest dziś zabawką papinkowatych próżniaków: kształcąc dzielność fizyczną, wyrabiając zręczność, siłę i odwagę, służyć winien społeczeństwu...

**Szkoła wiana nam dać tego młodzież. Armia — tego wojsko. Sport — przytomnych, energicznych ludzi, ożywionych duchem rycerskiej przedsiębiorczości".**

— Czy pan pułkownik uważa, że obecnie organizowany raid przyczyni się do podniesienia poziomu naszego automobilizmu w dużym stopniu?

— W olbrzymim! — wygłasza swą odpowiedź Komandor raidu: — po raz pierwszy w dziejach sportu polskiego obmyśliliśmy zawody konkursowe w tak dużym stylu.

— „Już to jedno, że przez wszystkie trzynaście raidu motory jak wiadomo, będą opłombowane, daje naszym pp. kierowcom i mechanikom twardy orzech do zgryzienia. **Tylko doskonale zbudowana, zmontowana i obsłużona maszyna może wytrzymać taką próbę.**

Zapytujemy:

— Czy pan pułkownik jest przygotowany na ewentualność jakichś poważniejszych wypadków?

Pułkownik Zagórski błyska wesoło oczami:

— Wypadki, proszę pana, chodzą po ludziach.

Zdarzyć się może, że na Marszałkowskiej oberwie się gzyms i zabije mnie na miejscu. *Powiem panu jedno:* w zeszłym roku jeden z moich znajomych jadąc z szybkością 90 klm., wpadł koło Zakopanego do Raby. Raba, to jest bardzo sympatyczna rzeka, ale zlecieć do niej z wysokości 12-u metrów nie należy do przyjemności!

— I cóż?

— Mojego znajomego poznał pan dzisiaj w klubie. Zdrów, cały. Nawet się nie jąka... Ha, ha, ha!

— Czemu zawdzięcza cudowne ocalenie?

— Temu, że maszyna jego wpadła na gęsto rosnące nadbrzeżne rokiciny i wierzby.

**Wierzba jest czasem czymś w rodzaju materaca...**

Zaśmialiśmy się wesoło.

— Czy pan pułkownik miał kiedy poważniejszą przygodę?

— A jakże, w zeszłym roku, na wyścigach w Strudze.

Na wirażu trybunowym zawiódł mnie hamulec nożny! Mając do wyboru dwie alternatywy: zmasakrowania publiczności, albo zaatakowania barjerek mostowych i połamania maszyny, wybrałem, oczywiście, to ostatnie! No, i jakoś żyję. Maszyna przewróciła się na bok wyjątkowo szczęśliwie.

— A barjerki?

Pułkownik przymrużył oczy:

— Barjerki? Hm... istotnie, trochę je zlikwidowałem.

S.

## GIEŁDA

### WARSZAWSKA

**Notowania oficjalne.**

**GOTÓWKA**

Dol. St. Zjedn. 86.500, 86.000.
Korony czesko - słowackie 2595, 2570.
Marki niemieckie 0,83, 0,79.

**DEWIZY**

Belgja 4760, 4740.
Berlin 0,83,5, 0,79.
Gdańsk 0,83, 0,79.
Holandja 34700.
Londyn 410000, 402000.
New-Yark 86500, 88000, 86000.
Paryż 5550, 5535.
Praga 2595, 2570.
Szwajcarja 15850, 15800.
Wiedeń 113, 109.
Włochy 4070.

**AKCJE**

Bank Dyskontowy 270, 290.
Bank Handlowy 310, 302,5, 307,5.
Bank dla Hand. i Przem. 85, 82, 84.
Bank Kredytowy 60, 65.
Bank Przem. we Lwowie 16, 17,5, 17.
Bank Zachodni 350.
Bank Zjedn. Ziem Pol. 63.
Bank Zw. Sp. Zarob. w Poza. 135, 145, 142,5
Bank Zw. Ziemian 25, 22, 25.
Kilpski i Scholtze 120.
Wilt 18,5.
Częstoc. 750, 875, 850.
Michałów 80, 90, 85
Warsz. Tow. Fabr. Cukru 950, 1500, 1450
Firley 1—2 em. 72,5, 75, 4 em. 65, 66.
Łazy 24, 25, 22,5.
Drzewn. Przem. i H. 17, 20, 21, 20.
Tow Kop. Węgla 185, 215, 200
Cegielski 61, 53, 56.
Lilpop 85, 74, 76.
Modrzejów 230, 200, 210.
Ostrowieckie 1—4 em. 295, 300, 390.
Ostrowieckie 5 em. 260, 270.
Ortwein 48.
Rudzki 1—2 em. 98, 94, 98.
Rudzki 3 em. 93, 88, 90.
Starachowice 1 — 4 em. 310, 300.
Starachowice 5 em. 300, 350.
Ursus 2 em. 81, 76, 78,5.
Pocisk 66, 60, 63.
Parowozy 118, 130, 126.
Zjelcniewski 380, 365.
Żyrardów 6000, 6200, 6150.
Belpol 20, 21.
Borkowski 53, 51,5, 54.
Hurt 21.
Jabłkowscy 22, 18, 20.
Transport i Żegluga 31, 34, 32,5.
Camelów 66, 64.
Elektryczność 300, 290.
Haberbusch 120, 125.
Spirytus 160, 155, 160.
Polska Nafta 30, 32,5, 31,5.
Nobel 132,5, 125, 127.
Lenartowicz 26,24,5, 26.
Tepege 125.
Pustelnik 90, 80.
Siła i Światło 65, 63.
Eksploatacja Soli Potasowych 295, 305.
Puls 225, 215, 230.
Ghoderów 165, 190, 185.
Czersk 445, 530, 520.
Gbelawice 215, 205, 210.
Norblin 62, 64, 63.
Spiess 70, 65.
Polsk. Tow. El. 36, 34.

# Hołd Józefowi Piłsudskiemu

## składają pierwsi jego żołnierze

Komisja reprezentacyjna kadrówki komunikuje:

W niedzielę, 10 czerwca, odbył się nadzwyczajny zjazd b. I-ej kompanji kadrowej, zwołany z powodu dymisji Naczelnego Wodza.

Po apelu przed tablicą Traugutta rozpoczęto obrady i uchwalono szereg rezolucji w sprawie księgi pamiątkowej, zorganizowania stałej łączności koleżeńskiej i w sprawach finansowych.

Po wysłuchaniu referatu o sytuacji wojska zjazd uchwalił następującą rezolucję:

Nadzwyczajny zjazd kadrówki, zwołany w dniu 10 czerwca 1923 r. z powdu ustąpienia Marszałka Piłsudskiego przesyła Mu wyrazy głębokiej czci i wyraża przekonanie, że osoba Józefa Piłsudskiego, będąca sztandarem pracy dla Polski, pozostanie zawsze czynnikiem kierującym duszą zbiorową wojska polskiego.

Poczem przy niezwykle podniosłym nastroju Zjazd rozwiązano.

### Dlaczego właśnie dzisiaj?

# Poseł Rzeczypospolitej w Paryżu hr. Zamoyski ustępuje

*(Telefonem z Warszawy).*

(wąż) W kołach sejmowych rozeszła się wczoraj pogłoska, iż poseł Rzeczypospolitej w Paryżu hr. Maurycy Zamoyski, zgłosił dymisję.

Decyzja hr. Zamoyskiego ma być wynikiem refleksji w stosunku do osoby nowego ministra spraw zagranicznych p. Seydy, z uwagi na tegoż rolę i funkcje odgrywane w Lozannie podczas wielkiej wojny.

# Delegatem Polski przy Lidze Narodów będzie p. Skirmunt

Bawiący chwilowo w Warszawie poseł polski przy rządzie angielskim, p. Konstanty Skirmunt, desygnowany jest na stanowisko delegata rządu polskiego przy Lidze Narodów. P. Skirmunt jednocześnie pełniłby funkcje posła w Londynie.

Jak się dowiadujemy, nominacja p. Skirmunta jest już ostatecznie zdecydowana i zostanie podpisana w dniach najbliższych, tak, aby mógł on wziąć już udział w sesji Rady Ligi Narodów, która rozpocznie się w końcu bieżącego miesiąca.

# Rozporządzenie o urlopach robotniczych

## już podpisane

### Kiedy zacznie obowiązywać? Gdy je ogłoszą

(Telefonem z Warszawy).

Wczoraj, dnia 13 b. m. zostało podpisane rozporządzenie ministrów pracy i przemysłu i handlu w sprawie wykonawczych przepisów do ustawy o urlopach robotniczych. Z dniem ogłoszenia tego rozporządzenia, co nastąpi w najkrótszym czasie, rozporządzenie to nabiera obowiązującej mocy.

# LUDZI

## dzielnych, uczciwych, zdrowych

# potrzeba do policji

Od dnia 1 b. m. rozpoczął się werbunek kandydatów do policji w okręgowych komendach policji w Warszawie, Łodzi, Kielcach, Lublinie, Białymstoku, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Toruniu i Wilnie. Kandydaci odpowiadający następującym warunkom: obywatelstwo polskie, nieskazitelna przeszłość, wiek 23 do 45 lat, zdrowa i silna budowa ciała oraz wzrost odpowiedni, znajomość języka polskiego w słowie, piśmie i umiejętność liczenia (wojskowi, którzy odbyli całkowitą służbę wojskową mogą być młodsi od przepisanego wieku) winni zgłaszać się w komendach okręgowych. Pobory i umundurowanie zakwalifikowani otrzymają w miejscach swych przydziałów, zaś bieliznę, pościel i koce winni mieć własne. Pobory posterunkowego samotnego w Warszawie wynoszą za czerwiec r. b. 945.640 mk. zaś posterunkowego z małą rodziną 1.209.815 mk.

# Katastrofa chleba powszedniego

# Cena mąki pszennej — 65 tysięcy mk. za pud

## Dokąd dojdziemy?

### Bankructwo mącznych hurtowników

Podobnie jak z cukrem.

Postanowiono dostarczyć nam tańszą mąkę na chleb powszedni i zamówiono ją zagranicą. Przyjechała, kiedy waluty wyjechały aż nazbyt wysoko. Wobec tego kupcy mączni nie są w stanie wykupić sprowadzonego towaru.

Kupcy detaliści i piekarze wstrzymują się od zakupu mąki zagranicznej i poszukują tańszej o 20.000 mk. na pudzie mąki krajowej. Odpowiadają na mieście o bankructwie kilku mącznych hurtowników, którzy potracili po kilka set milionów marek.

A mąka krajowa drożeje również za obcym przykładem.

Mąka [illegible] podskoczyła ostatnio z 60 tysięcy za pud na 65 tysięcy. [illegible] podrożała z 2600 mk. za 1 klg. do 2800 mk.

Dokąd dojdziemy, gdzie zajdziemy?

# Nim słonko wzejdzie — drożyzna — rosa oczy wypije

## Jak to wojskowym przyznano pożyczki zwrotne

Wskutek opóźnienia w uchwaleniu nowej ustawy o uposażeniu — ministerjum wojny w porozumieniu z ministerjum skarbu zezwoliło na udzielenie 80% wojskowych zawodowych, zarówno oficerom jak i podoficerom — zaliczki zwrotnej nieprzewyższającej dwumiesięcznego uposażenia.

Wysokość zaliczki z reguły nie będzie przekraczać jednomiesięcznych poborów i tylko w wyjątkowych wypadkach normę tę będzie można przekroczyć.

Ubiegający się o pożyczkę muszą składać odpowiednie podania, poparte dowodami, jako to: świadectwem lekarskiem, metryką [illegible], zaświadczeniami etc, etc.

Nadto każde podanie ma być zaopinjowane przez przełożoną władzę, która ma stwierdzić prawdziwość motywów i że śledztwem sądowem, ani też nie prowadzi się przeciw niemu dochodzenie dyscyplinarne.

Do tego wszystkiego komisja gospodarcza od siebie ma dodać: czy i w jakiej wysokości płaca proszącego jest sądownie lub administracyjnie zajęta, jak również czy i jaki dług ma w centr. fund. pożycz...

Uf!... Dopiero po tych ceregielach wojskowy może uzyskać pożyczkę.

Należy zaznaczyć, że urzędnicy państwowi już oddawna mają prawo do 2-miesięcznej pożyczki. Sprawiedliwość każe przyznać, że procedura w urzędach cywilnych, jeżeli chodzi o pożyczkę, jest znacznie prostsza.

# „Djabeł i karczmarka" w Berlinie

## Niemcy przerobili komedję St. Krzywoszewskiego na operę

Znana komedja Stefana Krzywoszewskiego „Djabeł i karczmarka" posłużyła p. I. Waghalterowi jako [illegible] komicznej, która niedawno p. I. „Sataniel" wystawiła była w berlińskim „Deutsches Opernhaus".

Kompozytora, który dyrygował swem dziełem, przyjmowano owacyjnie. Krytyka przyjęła nową operę dość zimno. Niewątpliwie zarówno treść, jak muzyczne motywy polskie, usposobiły prasę berlińską nieprzychylnie. Natomiast publiczność oklaskuje twórcę i wykonawców z wyjątkowym jak na Berlin zapałem. Pierwsze przedstawienia odbyły się przy wyprzedanej sali i opera ma zapewnione wybitne powodzenie.

Charakterystyczny rys: dzienniki berlińskie przeważnie przemilczają, że libretto zostało zaczerpnięte z polskiego dzieła dramatycznego.

# KRATKI SĄDOWE

# Kosztowny gest

Czasami się człek urżnie...

Dlaczego?

Trudno odpowiedzieć. Spytajcie orła, czemu się nagle porwał ze skały i lot skierował pod niebo? Spytajcie wiatru pustynnego, gdzie się począł i dokąd gna? Spytajcie fali, którą pierś morza nagle się wzdęła, jaka ją siła z głębin podniosła i gdzie rzuci?

Są w przyrodzie niezbadane wielkie siły kosmiczne, które rządzą światem i ludźmi. One to sprawiają, że tu na miejscu doliny wyrasta góra, że gdzieindziej szczyt skalny zapada się w otchłań podziemną. One to sprawiają, że skromna dziewica wpada w ramiona mężczyzny, tenże zaś mężczyzna wpada do knajpy, a skoro tam wpadnie, to po dłuższym dopiero czasie wyłazi.

Podobieństwo między dziewicą, a mężczyzną trwa dalej, bowiem jeżeli dziewica wychodzi niekiedy z ramion mężczyzny nie w tym stanie, w jakim w nie wpada, to i mężczyzna zazwyczaj wyłazi z knajpy w innym stanie, niż do niej wpadł. Stan ten i w pierwszym i w drugim wypadku ma pewne cechy chorobowe, przejawiające się niekiedy nawet w sposób jednakowy, jak np. odwiedzanie stolicy Łotwy, ale nie trzeba się tem przejmować. Objawy te po pewnym czasie same przez się przechodzą, i pozostaje z nich tylko: u mężczyzny t. zw. kociokwik, u dziewicy zaś — *kołyska*.

Czasami człek się urżnie...

A urżnawszy się, przeistacza się całkowicie i czyni różne takie rzeczy, których po trzeźwemu nie zrobiłby napewno.

Hipokondyk pęka ze śmiechu, choleryk zaczyna być łagodny niby jagnię, wróg kobiet rozczula się nad rąbkiem spódniczki, tchórz staje się bohaterem, a bohater tchórzem, awanturnik jest siewcą zgody, a człek potulny o byle co skacze innym do oczu. Istne „Matomorphoseon", którego twórcą jest nie Owidjusz, lecz Bachus.

Podobnemu przeistoczeniu uległ niejaki p. O. P. człowiek młody, student Uniwersytetu. Wyszedł z domu jako przeciętny gentleman, a gdy się wieczorem znalazł w sieni jednego z domów na Tamce, gentleman znikł bez śladu. Miejsce jego zajął ktoś tak sumiennie urżnięty, że od jego oddechu muchy na ścianie dostawały zawrotów głowy i taczały się na chwiejnych nogach.

Będąc, niewiadomo poco i naco w tejże sieni p. O. P. wykonał pewien gest, który go kosztował sto kilkadziesiąt tysięcy marek. Kosztowność gestu wypływała z tego, że wykonany był ręką, dzierżącą laskę, ta zaś weszła w bezpośredni kontakt z głową przechodzącego wówczas przez sień p. Nagórskiego.

Awantura z sieni przeniosła się na ulicę. Zjawił się posterunkowy, odstawił urżniętego do komisarjatu, słowem wszystko odbyło się, jak należy.

W sądzie p. O. P. przyznał się do winy, przeprosił p. Nagórskiego i zapłacił: 50 tys. marek *na Czerwony Krzyż*, 100 tys. marek tytułem grzywny i 10 tys. marek za koszty sądowe.

No, nieprawdaż, że kosztowny gest?

Ć—wicz.

# Miljard marek niemieckich skonfiskowane, a dyrektora banku aresztowano

## Ale w Dortmundzie

BERLIN, 13. 6. — (AW.). — W filji banku Rzeszy w Dortmundzie władze okupacyjne skonfiskowały miljard marek niemieckich, aresztując jednego z dyrektorów.

### Jak wygląda Sejm niedorozwiniętego państewka?

KOWNO, 13. 6. — (AW.). — W Sejmie kowieńskim utworzyły się już poszczególne komisje w liczbie 14. Większość w nich posiada wszędzie chadecja. Mniejszości narodowe są prawie zupełnie wykluczone. Przedstawiciele polscy są w komisji oświatowej i ubezpieczeń społecznych, żydzi nie mają żadnego przedstawiciela w komisjach.

# POLAK W NIEWOLI LITWINÓW

# Oficer męczennik opowiedział

# Krwawą historję swych przygód

## Zamknęli go z prowokatorami, renegatami i szpiclami

### Żarto go robactwo

*(Od warszawskiego korespondenta).*

Do redakcji naszego pisma zgłosił się w dniu wczorajszym porucznik 15 Baonu straży granicznej (Orany)

**Stanisław Stepnowski**

zbiegły z niewoli litewskiej.

Przedstawił nam dokumenty służbowe i listy uwierzytelniające, poczem rozpoczął przedziwną opowieść swoich przygód, które spisujemy słowo za słowem.

Przygody porucznika Stepnowskiego

**przewyższają** sensacyjnością

**fantastyczne pomysły autorów**

**francuskich**

budząc jednocześnie szczery podziw dla ich bohatera.

**dzielnego oficera polskiego,**

który cudem nieomal wyrwał się po czteromiesięcznej niewoli

**z rąk katów litewskich**

torturujących go w osławionym

**Forcie V-m fortecy kowieńskiej**

*

„W dniu 16 lutego — zaczął swoje opowiadanie porucznik Stepnowski — otrzymałem rozkaz obsadzenia kilku wsi, leżących w b. pasie neutralnym, przyznanych nam na mocy decyzji Rady ambasadorów przy Lidze Narodów.

Posuwając się naprzód, na czele szczupłej garstki 80 szeregowych,

**zostałem powitany ogniem partyzantów litewskich, łamiących umowę.**

W pierwszej potyczce straciłem 2-ch rannych.

W dn. 17.II.23 ci sami partyzanci, wzmocnieni 2-ma kompanjami regularnej piechoty litewskiej z 5-ma karabinami maszynowemi, zaatakowali nas znów około południa z folwarku Zahary i wsi Werdakieuia (w byłym pasie neutralnym, obecnie należnym do Polski).

**Nakazałem kontratak.**

W trzy kwadranse zdobyliśmy folwark i wieś, odbierając litwinom 1 karabin maszynowy i 1 telefon polny i biorąc 7 ludzi do niewoli.

Ale nazajutrz 18.II, około g. 11-ej rano,

**zaatakował nas cały batalion piechoty litewskiej, wzmocniony oddziałem kawalerji z pułku „Żelaznego Wilka".**

Nieprzyjaciel użył przeciwko nam 4 działa i 8 karabinów maszynowych.

Po rozpaczliwej, zbyt nierównej walce, zmuszeni byliśmy cofnąć się. Wobec tego jednak, iż kawalerja litewska obeszła nam skrzydło, nie mogłem zdążyć za tyraljerą naszej piechoty i

**dostałem się do niewoli**

osłaniając odwrót.

W pierwszych chwilach życie moje wisiało na włosku, gdyż żołnierze litewscy rzucili się na mnie wściekłością

**wymierzając bagnety w pierś bezbronnego.**

— Skończyło się! przemknęło mi przez myśl.

Uratowanie zawdzięczam wiernemu mojemu ordynansowi, który

**zasłonił mnie własną piersią,**

wołając, że byłem dobrym zwierzchnikiem i bojowym oficerem.

**szarpani, tłuczeni kolbami, leżeli i tarmoszeni**

powędrowaliśmy do Kowna e-[illegible]

**[illegible] rozki chleb niewoli**

Osadzony w V-m forcie twierdzy kowieńskiej, byłem traktowany zrazu z pewnymi względami jako jedyny oficer polski, który w tych czasach dostał się w ręce litwinów.

Dano mi względnie wygodną celę i pozwolono przebywać w towarzystwie internowanych polaków, rzekomo internowanych jak i ja, jeńców.

Rychło jednak przekonałem się, że spotkało mnie coś nie równie gorszego, [illegible] obelgi, którymi [illegible] mnie na wszelki [illegible]

Referent „Windyby", 1 kanc. V fortu

**regenat Józef Zieliński**

a z nim komendant fortu Piatakis osadzili w „oficerskiej celi" umyślnie szpiegów, dezerterów i prowokatorów, którzy mieli za zadanie badać mnie, posyłając też raporta do litewskiej

**„Kontrrazwiedki".**

Podaję ich nazwiska do wiadomości publicznej, mianowicie:

**Piotr Sopyło,**

kpt.

**[illegible]**

(skazany na śmierć, uciekł z wileńskiego więzienia wojskowego),

**urzędnik wojsk. Michał Stawikowski, starszy sierżant Franciszek Wieczakowski, ser. Antoni Abu-Marchlewski.**

Oczywiście zorjentowałem się co do charakteru tych panów znacznie później.

**W forcie V-m**

**działy się niesłychane rzeczy.**

Co noc jała się wódka, wyprawiano najdziksze orgje, do których litwini i sprzedawczycy — polacy za wszelką cenę starali się mnie wciągnąć.

Gdy im się to nie udało, kiedy padomiar złego, przejrzawszy ich machinacje i łotrostwo — [illegible] o wszystkim nielicznych przedstawicieli kolonji polskiej w Kownie.

**Spadł na mnie grad rozwag.**

**Osadzony w wilgotnym lochu pozbawiony światła i powietrza, brocząc po kostki w wodzie**

spędziłem kilka dni na zimnej, jak lód, betonowej posadzce.

Wyszedłszy z śmiertelnych kazamatów oświadczyłem moim oprawcom, że

**ze zdrajcami w jednej celi siedzieć nie będę**

i zażądałem przeniesienia mnie do ogólnej celi, dokąd też przetransportowano mnie.

**Siedziałem tedy z**

**dezerterami, kryminalistami**

a także

**z wszami, pluskwami i karaluchami,**

przymierając głodem.

Do kościoła, ani do spowiedzi iść mi nie pozwolili.

— Tobie do spowiedzi!? Pod mur i kulą w łeb. Po śmierci będziesz gadał z P. Bogiem! odpowiadano na moje prośby.

**Nie pozwolili także udać się do fortecznej łaźni, szykanując na każdym kroku.**

— Niech cię wszy zeżrą!

Wreszcie dojrzała we mnie rozpaczliwa myśl ucieczki.

**Raczej śmierć, niż te męki!**

Pozyskałem dla mojego planu jeszcze 15-tu więźniów.

Przez dwa tygodnie robiliśmy w najgłębszej tajemnicy, nocą, wyłom w murach fortu, aż wreszcie

**w poniedziałek, 4. VI.23 o godz. 23 w stroju wydostaliśmy się na wolność.**

**Rozdzieliłem zbiegów na partje, kierując jednych w głąb** granicy łotewskiej, innych, dla utrudnienia pogoni, w inną stronę.

Sam udałem się ku polskiej granicy.

Przez 5 dni kryłem się po lasach, unikając nawet znanych mi polskich wsi.

**Terror litewski jest tak wielki, że nie chciałem nikogo narażać.**

Wreszcie, pomimo listów pościgowych, którymi mnie tropiono, mimo pogoni i podwojonych na pograniczu kordonów, dnia 9 czerwca szczęśliwie dotarłem do m. Rudniszki i zameldowałem się o 3 w nocy polskim posterunkom granicznym...

— Jestem tu! i tam... byłem w niewoli litewskiej... Głosmi się zabrakł...

Następnie stanąłem do raportu w 17 Baonie straży granicznej, wreszcie zaś — w moim własnym (15) Baonie, gdzie zgotowano mi przyjęcie, którego nie zapomnę do końca życia.

Koledzy porwali mnie w ramiona"...

Patrzymy w oczy porucznika Stepnowskiego.

Z wychudłej, wymizerowanej twarzy patrzy ku nam mocno [illegible] Ojczyzny i twardo [illegible] słowo:

— Obowiązek!

**Warszawa też go poznała**

# Ucieczka fakira indyjskiego

—:—

## Ben-Ali ukradł lwowskiej publiczności 8 miljonów i "dał dęba"

Po wojnie rozszalała się wprost orgia pogoni za wrażeniami

**szarlatanerii, nieuctwa i hochstaplerstwa**

Publiczność przestała wypełniać — jak dawniej — masowo teatry, interesować się widowiskami naprawdę artystycznemi, przestała czytać dobre książki, a upodobania jej skierowały się ku szarlatanerji, pornografji, „czarnej magji", prestigitatorstwu, „nagim tańcom" i obskurnym demoralizującym książkom.

Teatry miejskie z braku frekwencji nie są w stanie gaż wypłacić artystom, lecz

**oszukańczy „Ben-Ali"**

jak opisuje lwowski „Wiek Nowy" — ściąga tłumy ludzi na swe produkcje, zarabiając

**8 (osiem) miljonów**

i... ucieka czyli mówiąc w narzeczu „swojskiem" — daje dęba...

Dlaczego nie chciał więcej zarobić i uciekł, skoro tak dziś podobała się tłumowi magiczne sztuczki, hypnotyczne eksperymenty i pseudo-spirytystyczne błaznowanie pod firmą „duchów"?

Otóż musiał uciec ponieważ policja zagroziła mu kryminałem.

Tajemniczy „Ben-Ali" fakir indyjski, a de facto

**rosyjski uchodźca**

ze wschodu, Stanisław Micichowski, reklamował rozgłośnie swą impreze, zapowiadał

**„powódź w teatrze",**

pojawienie się śniegu i deszczu i różne dreszczem przejmujące a naiwnością swą wzruszające „okropności".

Oczywiście poczciwy ludek lwowski dał się wziąć na kawał

**wypełnił masowo sale**

Sokoła, skutkiem czego do kieszonki „Ben-Alego" i jego impresarja Roberta Tornera wpłynęło gładko 8 miljonów „na czysto".

Okazało się jednak w czasie przedstawienia, że „fakir indyjski" z bolszewickiego raju — jest zwyczajnym oszustem i szarlatanem, a oprócz tego odznacza się szczególną brutalnością i arogancją wobec publiczności, narażając ją przy „eksperymentach" na bezczelne wybryki, *nie dające się tu wprost* opisać.

Wobec licznych doniesień

**policja lwowska zabroniła**

„fakirowi" dalszych przedstawień.

„Ben — Ali" zabrawszy pieniądze za sprzedane bilety na drugie przedstawienie, zbiegł ze Lwowa, wyjeżdżając pociągiem

**w kierunku Przemyśla.**

We czwartek około 200 osób przybyło na przedstawienie z zakupionymi biletami, lecz ku zdumieniu swemu i oburzeniu wyczytano

**przybita na bramie kartke,**

że widowisko odroczone zostało z powodu choroby „fakira"

**na czas nieokreślony.**

Wzburzenie zebranych przed gmachem „Sokoła" tłumów było tak olbrzymie, że policja uspakajać musiała oszukanych *amatorów „czarnej magji"*.

Po fakirze nie pozostał ani ślad w całym Lwowie.

Policja natychmiast rozesłała

**listy gończe**

do innych miast, a w pierwszej *linji do Przemyśla, Krakowa i* Warszawy z poleceniem przytrzymania oszusta i zamknięcia go w kozie razem z impresarjem.

„Fakir" sprzedawał bilety w różnych cenach — zależnie od większej lub mniejszej naiwności kupujących. M. i dr. W. Słoniowski zapłacił 10.000 marek za bilet w tym samym rzędzie, w którym bilet, kupiony przez sędziego J. Antoniewicza kosztował 30.000 mp., a przez p. *Romana Nowińskiego* 50.000 mp. Wszyscy ci panowie należą do poszkodowanych i okradzionych skutkiem, tego że „Ben—Ali" dał beba.

**Czemuż—ach!—nie jestem przedsiębiorcą kinematograficznym**

## Założyłbym „Kinowagon"

Pewna amerykańska firma kinematograficzna zakłada „kina—wagony", które przyłączone będą do pociągów expresowych, kursujących na wielkich odległościach.

Zamiast godzinami czytać książkę lub nudzić się, albo przesiadywać niepotrzebnie w wagonie restauracyjnym — podróżni pójdą zabawić się w kinie.

Nietylko zresztą rozrywkowe znaczenie miałby taki „kino-wagon", jakąż wspaniałą propagandę mógłby prowadzić państwo — tak sobie mimochodem — a nawet czerpiąc duże zyski!

Nietylko państwo jako takie — ale kino w pociągach, w których jeżdżą cudzoziemcy, handlowcy, bussinessmani, byłoby placówką reklamy przemysłowo-handlowej, placówką turystyki krajowej itd. i td.

No — i przytem wszystkiem — pewna kopalnia złota dla przedsiębiorcy!

—:-:—

## Przecięła sobie żyły na grobie ukochanego

**Tragiczne samobójstwo z tęsknoty za zmarłym**

Na cmentarzu Janowskim we Lwowie zaleziono rano na jednym z grobów leżącą nieruchomo w kałuży krwi młodą kobietę.

Lekarz Pogotowia ratunkowego dr. Adamiak zjawił się natychmiast na miejscu zagadkowego wypadku i stwierdził, że kobieta owa popełniła samobójstwo przez przecięcie scyzorykiem żył na obu rękach, oraz przez zażycie weronalu. Samobójczyni dawała jeszcze słabe znaki życia. Przewieziono ją w stanie beznadziejnym do szpitala. Nazwiska nie zdołano dotychczas ustalić.

## PRZYJACIELE

Na jednej z małych wysp *na oceanie Wielkim, mieszkało* dwóch przyjaciół: Zuba i Tajti.

Chodzili razem na polowania i połowy ryb. Zgodzie ich i przyjaźni przypatrywała się cała gromada.

Zawsze w upodobaniach jednakowi, obaj przyjaciele specjalnemi względami otaczali Hau'a — starca, który miał najładniejszy szałas na całej wyspie.

Hau miał zaledwie czterdzieści lat, w klimacie jednak tamtejszym, gdzie tak wszystko prędko dojrzewa, był to wiek starczy.

To też Hau niedługo umarł, a czarodziejowi i kapłanowi tej wsi polecił szałas swój oddać Zubie i Tajti.

Odkąd przyjaciele zamieszkali w jednej chacie — zaczęła się ich niezgoda. — Każdy chciał ją sam posiadać.

To też Tajti zwrócił się do gromady, która przy ognisku z łusek palm kokosowych paliła fajkę zgody, i obwieścił, że duch Hau'a wieczorem błąka się obok chaty i żąda opuszczenia przez Zubę szałasu i oddania go Tajti.

Cała wieś wyległa noca słuchać głosu z poza grobu Hau'a.

I rzeczywiście w ciszy *jeczał zmieniony, do wycia psa* podobny, głos Hau'a.

— Niech Zuba odda szałas Tajti.

Wypędzono Zubę, a nowy właściciel zażywał szczęścia posiadania pięknej chaty.

Gdy za nowym księżycem znów gromada paliła fajkę, która oddawano sobie z ust do ust, Zuba wpadł, że oto Hau znowu żąda zmiany t. j. oddania szałasu swego Zubie.

Tajti wiadomością tą się wcale nie przestraszył.

Kiedy nocą zgromadzona starszyzna usłyszała skomlenie, Tajti wszedł ostrożnie na palmę i zrzucił z niej Zubę, dmącego w bambusową piszczałkę.

Podstęp się wydał i Zubę zamknięto do karmnika, żeby się utuczył. Miano go zjeść za nowym świętem księżyca.

A Tajti, śpiący już spokojnie w szałasie, okryty aż po głowę matą, pleciona z włókien, myślał, że jednak bogi poskąpiły sprytu Zubie.

— Bo czyż Zuba nie mógł złapać tak samo jego, kiedy udawał nocą głos umarłego Hau'a.

# Straszliwy samosąd chłopski pod Warszawą

## Biednej wdowie ukradzono krowę

**Złodziej został zmiażdżony na brytę mięsa**

Wdowie Salomei Dorocińskiej zamieszkałej w kolonji Zarębskiej, pow. błońskiego, skradziono jedyną krowę. Krowa ta była wyłączną jej żywicielką.

Zrozpaczona kobieta zameldowała o wypadku policji. Wszczęto energiczne poszukiwania. Po tygodniu znaleziono jedynie

**mięso z zabitej**

już krowy u gospodarza Pająka, w tej samej wsi.

Złodziej jednak zdołał się ukryć przed okiem sprawiedliwości. Okoliczni chłopi poruszeni do głębi krzywdą biednej wdowy zajęli się jej nieszczęściem i wkrótce

**opryszka pojmano.**

*Jest to niejaki Stanisław Ryb*kowski ze wsi Kone, pow. grójeckiego. Sprowadzono go do kolonji w której dokonał kradzieży.

Na podwórze zagrody Dorocińskiej zbiegła się olbrzymia gromada chłopstwa. Twarze opalone i ciemne

**dyszały zemsta.**

Ręce zaciskały kurczowo widły. Młodzi parobcy uzbroili się w drągi i topory.

Z setek gardzieli wyrywały się co chwila chrapliwe okrzyki: „zamordować"!

Nie pomogły rady starszych gospodarzy, by winnego oddać w ręce policji. Nie chciano wcale słuchać propozycji zebrania składki, celem kupna nowej krowy.

Dwuch młodych parobków zbliżyło się do złodzieja. Rybkowski rzucił się

**na kolana,**

błagając o litość.

To rozjuszyło chłopów do reszty. Uderzeniem drągą zmiażdżono mu twarz. Krew chlusnęła na ziemię. Tłum, z drągami,

**widłami i łopatami**

rzucił się na ofiarę.

Wkrótce z człowieka pozostała tylko bryła mięsa.

Ludzkie te ochłapy oddano Pająkowi (u którego znaleziono mięso z krowy) za karę, by na drugi raz nie kupował od złodzieja.

—:-:—

## Niezawsze, co pierwsze, to najlepsze

**Ale czasem to drugie bywa jeszcze gorsze, niż pierwsze**

Francuski kodeks cywilny pozwala na parokrotny nawet rozwód, dotychczas nie pozwalał jednak w razie powtórnego rozwodu wracać do pierwszego stadła.

Było to dość osobliwe.

Ustawa francuska stwierdzała, iż niema nierozerwalnego małżeństwa, ustanawiała natomiast nieodwołalność rozwodu.

To też przed niedawnym czasem senat francuski uchwalił poprawkę do rzeczonego artykułu 295 kodeksu cywilnego.

Małżonkowie mogą się rozejść, zawrzeć powtórne małżeństwa — znowu się rozejść i wrócić do siebie.

Lecz pod warunkiem, że pozostały i żyją dzieci z ich pierwszego związku.

Poprawka weszła pod obrady izby posłów. Ta okazała się bardziej liberalną i bez żadnych zastrzeżeń pozwoliła na powtórne małżeństwo rozwiedzionych.

Muszą oni tylko jeszcze raz odbyć wszelkie formalności i ceremonjał ślubny.

Wypadków tak jego „powrotu" będzie niezawodnie wiele...

—:—

## Tzema strzałami położył trupem przełożonego i skoczył w otchłań

Straszny wypadek miał miejsce w kopalni „Silit" w Niemcach.

Oto magazynier tejże kopalni, niejaki Karlich trzykrotnie strzelił do zawiadowcy Juljana Sobocińskiego, raniąc go śmiertelnie w brzuch.

Magazynier Karlich po dokonaniu zbrodni, zdając sobie sprawę z tego co zrobił, w szalonym pędzie pobiegł do pobliskiego szybu, głębokości 40 metrów, rzucił się weń i zabił się na miejscu.

P. Sobocińskiego przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie popołudniu dokonano operacji, jednakże rana była tak ciężka, że nie było nadziei utrzymania go przy życiu i nad ranem zmarł.

Przyczyną zabójstwa i samobójstwa była sprzeczka, wynikła na tle dostawy karbidu, dostarczanego przez niejakiego Najera. W karbidzie tym było sporo kamienia, który zawiadowca polecił wybrać magazynierowi i złożyć oddzielnie, by wytrącić odpowiednią sumę z należności Najera. Karlich nie zastosował się do tego, a gdy mu robiono z tego powodu wyrzuty, sięgnął po rewolwer i strzelił.

# Malowanki na skórze ludzkiej

## Berlin wzoruje się na wyspach Polinezji

Tatuowanie praktykuje się na całym świecie. Im niżej kulturalnie stoi dany naród, tem więcej ozdabia ciało tatuowaniem. U arabów (zwłaszcza u kobiet) widzi się bardzo często delikatne w rysunku gołąbki i t. p. na skroni lub w nozdrzach. U narodów cywilizowanych spotykamy tatuowanie jako odznakę zawodu (np. marynarskiego) lub jako coś w rodzaju fetyszu u ludzi przesądnych.

Po dziś dzień jeszcze na północy Berlina znajdują się zakłady wykonywujące tatuowanie i starające się zyskać przez szumną reklamę klijentów wśród łatwowiernej publiki. Tatują się zwykle ludzie młodzi, którzy później żałują tego. Dotychczasowe usuwanie tatuowania kwasem siarkowym, lub solnym było tylko połowiczne i powodowało ślady i blizny.

Najnowsza metoda, reklamująca się od pewnego czasu, polega na stosowaniu trzech cieczy zawierających prócz kwasów i garbniki; po natarciu temi cieczami tatuowania, pokrywa się dane miejsce plastrem nie przepuszczającym powietrza. Po ośmiu dniach skóra tatuowana zaczyna oddzielać się wraz z plastrem, cała zaś powierzchnia ciała będąca pod kuracją zmienia się jakby w ssącą bibułę, która wyciąga farbę. Gdy skóra ostatecznie się oddzieli pozostaje dane miejsce przez parę tygodni zaczerwienione, zanim nie pokryje się normalną skórą.

Celem stosowania nowego środka otworzony został w Berlinie specjalny instytut „Entätowierungs-Institut".

# Tajemnica Czarnej Damy

*Powieść awanturnicza, osnuta na tle* stosunków warszawskich.

przez

ANONIMA

—:—

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Dwaj przyjaciele, kapitan Rosz i malarz Jerzy Ostręski, przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskiemi, usłyszeli krzyk, a w chwilę potem ujrzeli w oknie twarz kobiecą, wykrzywioną spazmem trwogi. Twarz ta jednak zniknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wołająca o pomoc, nie dały rezultatu. Od tej chwili bohaterowie doznają najdziwniejszych przygód. Rosza prześladuje jakaś szajka, cyblać na dokumenty przez niego wiezione. Ostręskiemu zjawia się czarna dama i zawodzi go na cmentarz powązkowski, gdzie malarz pada ofiarą niewyjaśnionej przygody. W pomoc obu bohaterom przychodzi genjalny detektyw amerykański polak Krzysztof Oryl. Tajemnicze postacie zjawiają się na scenie powieści, między nimi posłaniec, który szuka w Alejach Ujazdowskich adresu nieznanej osoby.

— Ach — rzekł Oryl — przypomniał sobie tedy taksamo jak Jerzy przez skojarzenie nazwisk. Ale to nie upoważnia wcale do wypowiadania takich twierdzeń i w tonie tak przeświadczonym, jak to pan, panie Salecki, uczynił przed chwilą.

— A jednak — uśmiechnął się teraz Salecki, rad że i on ma chwilę przewagi nad otoczeniem — i ton mój i twierdzenie mają swoją podstawę, ponieważ kapitan Rosz wyraźniej, niż ktokolwiek z panów mógł się Czarnej Damie przypatrzyć. I opowiedział o swojej rozmowie z Koszem na temat twarzy widzianej w oknie wagonu.

— Jakkolwiek więc — kończył Salecki — nie mamy pewności czy twarz z okna pociągu była identyczną z twarzą Czarnej Damy, nie mniej podobieństwa te dają wiele do myślenia.

Oryl ten okrągły zwrot nie podobał się i rzekł:

— Uporządkujmy tę sprawę dokładniej... Twarz z okna wagonu i twarz Czarnej Damy nie są temi samemi twarzami. To weźmy za punkt wyjścia. Uzasadniałem go już poprzednio. Natomiast nie jest wykluczonem, że twarz z wagonu i twarz z okna w Alejach są temi samemi jak również, że temi samemi są twarz widziana w aucie i twarz Czarnej Damy. Przypuszczenie to wydaje się najlogiczniejsze i jest najprostszem wyjaśnieniem wielu wypadków... Tego przy rozważaniu spraw zawikłanych nie należy zbytnio przeceniać, ale nie godzi się też lekceważyć. Przypuszczenie to zresztą nabiera wagi, zwłaszcza skutkiem udowodnionego mieszania się w wasze przygody szarej pani... Wiąże się z hipotezą „szarej pani". W niczem jej nie osłabia. Przeciwnie, uzupełnia ją... Spróbujmy bowiem iść tokiem tego przypuszczenia. Nazwijmy osobę widzianą w oknie wagonu damą wileńską. Otóż rzecz będzie się przedstawiać w sposób następujący. Dama wileńska przyjeżdża do szarej pani. W mieszkaniu jej jest świadkiem czegoś co powoduje ją do krzyku i rzucenia się z okna. Szara pani obezwładnia ją. *Tu zachodzi pewna przerwa w naszem* opowiadaniu. Mianowicie nie wiemy w jaki sposób szara pani dowiedziała się o waszem najściu na mieszkanie pana Stójzy. Przejdźmy ten moment. Rozpatrzymy go później. Idziemy dalej... Szara pani chce dowiedzieć się, co się z wami stało. Czy strażujecie jeszcze czy nie... Mogłaby wprawdzie posłać kogoś w tym celu, ale byłoby to niezręczne. Wybiera sposób pewniejszy. Charakteryzuje się na damę wileńską, do której — nawiasem mówiąc — musi być z natury dość podobną i wsiadłszy w auto przejeżdża przed wami. Zjawienie się jej wystarcza by was z ukrycia wywabić. Dokonała swego. Przekonawszy się o waszem zainteresowaniu tą sprawą znika, by przygotować dalszą z wami walkę... Prawdopodobnie też ukazuje się ona Jerzemu na drugi dzień w oknie mieszkania Stójzy... A tymczasem dama wileńska wraca do Wilna i Rosz widzi ją zupełnie niespodzianie nietylko dla siebie ale i dla niej i dla szarej pani w oknie wagonu. Szara zaś pani kończy rozpoczęte dzieło i po raz trzeci przybrawszy postać Czarnej Damy zwabia Jerzego na cmentarz... W konstrukcji tej brak nam wprawdzie niektórych przesłanek, ale całość jest z prawdą życia da się pogodzić, choć może się wśnić, jak i cała ta dziwaczna przygoda, z prawdopodobieństwem i zwykłym ludzkim tak zwanym zdrowym rozsądkiem. Cóż jednak z tego przypuszczenia wynika... Oto, że istnieją dwie osoby podobne do Ewy Koreckiej. Jedna bez charakteryzacji. I to podobieństwo jest bardziej bezpośrednie, a jak Rosz się wyraził nadzwyczajne. *Druga osoba podobieństwo swe do* Ewy Koreckiej podrabia zapomocą charakteryzacji. Stąd jest ono dalsze. Przekomponowane malarsko — jak określił to znowuż Jerzy. Różnice w wyrazie i w wymiarach. Czyli idąc jeszcze dalej otrzymamy taki łańcuch: pierwowzór — Ewa Korecka; jej prawie sobowtór — dama wileńska; charakteryzacja na wzór sobowtóra — Czarna Dama.

— Wybornie! — zawołał Jerzy. — Zgadzam się w zupełności na ten wywód.

— Idzie tylko teraz o to, by rzeczywistość go potwierdziła. Drobnostka! — zaśmiał się z entuzjazmu przyjaciela Oryl.

— Z dotychczasowych wywodów pana — podjął dyskusję Salecki — wynikałoby, że mieszkanie pana Stójzy i sam pan Stójża stoją poza sprawą.

— Nie, tego nie powiedziałem — odparł Oryl — podkreśliłem tylko, że punkt ciężkości danej sprawy znajduje się w mieszkaniu pani Kaliskiej.

— Czyli przypuszczasz pan, że prócz danej sprawy są jeszcze inne — zauważył bystro Salecki.

(D. C. N.)